

Pięć miejskich atrakcji i wstydów

Co pokazać Samowi, a czego lepiej nie?

●● Pięknie położony nowoczesny kampus Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Kielnarowej, pomnik Walk Rewolucyjnych, mecz żużlowców, przejażdżkę rowerem miejskim na Lisią Górę i Rzeszów nocą chcemy zaproponować Samowi. Jakie są wasze typy?

Z czego jesteśmy dumni? Co chętnie pokazalibyśmy naszym gościom z zagranicy? Wybieramy takie miejsca dla Sama Kennelly'ego.

Żelaznym punktem programu, naszym zdaniem, powinien być pomnik Walk Rewolucyjnych, najbardziej wymowny relikw socjalizmu. Koniecznie ze spacerem wokół budynku urzędu wojewódzkiego, ar-

chitektonicznej perełki socrealizmu. Dla obcokrajowca powinna to być totalna egzotyka. A jak wejdzie na najwyższe piętro budynku, zobaczy, jak rosną ogrody włoskie oo. bernardynów.

Zaraz potem wsadzilibyśmy Sama na rower miejski i ścieżką wzdłuż Wisłoka powieźli nad zalew i na Lisią Górę, rezerwat przyrody, rzut beretem od centrum miasta. Może nie dorównuje urodą londyńskim parkom, ale trochę dzikiej natury w mieście może zrobić wrażenie.

Jeśli spodoba mu się przyroda, natychmiast proponujemy wycieczkę za miasto. Do kampusu Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rze-

szowie. Miasto, które stawia na młodych, ma dla nich ciekawe propozycje zdobywania wiedzy w nowoczesnych laboratoriach i to w pięknych okolicznościach przyrody. Bo z kampusu rozciąga się zapierający dech widok na Pogórze Dynowskie.

A teraz coś dla fana sportu. Nasza propozycja to wizyta na meczu żużlowym PGE Marmy Rzeszów na stadionie przy Hetmańskiej. Liczymy, że ta przygoda wbije mu się w pamięć. Choćby dlatego, że nie zobaczymy kibolskich klimatów, które są stałym elementem piłkarskich stadionów. Zobaczy za to, jak dopingują zawodników polscy kibice.

Wycieczkę po mieście proponujemy zakończyć wieczornym spacerem po klimatycznych ulicach centrum miasta: al. Pod Kasztanami, Lubomirskich, 3 Maja, która zakończy się na

clubbingu po knajpkach rynku i okolic.

Których miejsc Samowi nie chcielibyśmy pokazać? Mówi się, że Rzeszów leży koło Łańcuta, ale Sama do zamku byśmy nie zabrali. Czołowa atrakcja w każdym przewodniku po Podkarpaciu przestaje być atrakcją, gdy na czas zwiedzania musimy na buty założyć paskudne filcowe kapcie, rozdeptane przez tysiące turystów. A w parku usiąść nie ma też specjalnie gdzie.

Uchowaj Boże także przed wizytą na jedynym otwartym miejskim basenie Rzeszowskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji przy ul. Pułaskiego. Otwarte kąpieliska w mieście są ruiną, a obietnice, że będą wyremontowane, są na razie tylko obietnicami. Też się tego wstydzimy.

Jakie dworce, takie miasto - słysząc często takie powiedzenie. Jeżeli więc

rzeszowskie dworce PKP i PKS mają świadczyć o tym, jak jest w Rzeszowie, to ich rejony będziemy musieli pokonać ze spuszczoną głową. Badziewia ste przydworcowe budki straszą wyglądem.

Nie zabierzemy go także na rzeszowskie blokowiska, zwłaszcza nocą, żeby go nie spotkała jakaś przykra niespodzianka.

Naszej rekomendacji nie uzyskaj także park przy ul. Dąbrowskiego, bo jeszcze coś nam na głowę spadnie i wdepnie się w psią kupę. ● KM

A wy jakie macie propozycje?

Przysyłajcie propozycje miejsc, które trzeba w Rzeszowie i okolicach zobaczyć, oraz pięć takich, które należy omijać szerokim łukiem. Piszcie na forum rzeszow.gazeta.pl i na listy@rzeszow.agora.pl.